

**DLACZEGO
PRZESTAŁEM
BYĆ ŻYDEM**

**SPOJRZENIE
IZRAELCZYKA**

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



SHILOMO SAND

DIALOG



Shlomo Sand

Dlaczego przestałem być Żydem

Spojrzenie Izraelczyka

Przekład
Iwona Badowska

Wydawnictwo Dialog(c)  Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie DIALOG
Warszawa

Tytuł oryginału: COMMENT J'AI CESSÉ D'ÊTRE JUIF. UN REGARD ISRAÉLIEN

Redakcja: ALDONA MIKUSIŃSKA

Projekt okładki: AGNIESZKA PIETRZYKOWSKA

Skład i łamanie: EWA MAJEWSKA

Copyright © Editions Flammarion, 2013

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie DIALOG, 2014

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2014

ISBN e-pub 978-83-8002-012-2

ISBN mobi 978-83-8002-013-9

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (+48 22) 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

WWW: www.wydawnictwodialog.pl

Konwersja: [eLitera s.c.](#)

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Spis treści

Karta redakcyjna

Motto

I. W ogniu problemu

II. Tożsamość to nie nakrycie głowy

III. Żydowska kultura świecka

IV. Ból i długi czas

V. Imigracja a żydofofia

VI. Różni przybysze ze Wschodu...

VII. Wóz pełny a wóz pusty

VIII. Pamiętać o wszystkich ofiarach

IX. Zabić Turka i odpocząć...

X. Kto jest Żydem w Izraelu?

XI. Kto jest Żydem w „diasporze”?

XII. Wyjść z ekskluzywnego klubu

Przypisy

Informacje o wydawnictwie

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

PAMIĘTAĆ O WSZYSTKICH OFIARACH

My, Żydzi polscy

W kwietniu 1944 r. Julian Tuwim wypowiedział swoją skargę *My, Żydzi polscy...*, która zaczynała się tak:

„Gdyby jednak przyszło do uzasadniania swej narodowości, a raczej narodowego poczucia, to jestem Polakiem dla najprostszych, niemal prymitywnych powodów, przeważnie racjonalnych, częściowo irracjonalnych, ale bez «mistycznej» przyprawy. Być Polakiem – to ani zaszczyt, ani chluba, ani przywilej. To samo jest z oddychaniem. Nie spotkałem jeszcze człowieka, który jest dumny z tego, że oddycha. Polak – bo się w Polsce urodziłem, wzrosłem, wychowałem, uczyłem; bo w Polsce byłem szczęśliwy i nieszczęśliwy; bo z wygnania chcę koniecznie powrócić do Polski, choćby mi gdzie indziej rajskie rozkosze zapewniano [...] Na to słyszę głosy: „Dobrze. Ale jeżeli Polak, to w takim razie dlaczego *My, Żydzi?*”. Służę odpowiedzią: «Z powodu krwi. – Więc rasizm? – Nie, wcale nie rasizm. Wprost przeciwnie. Dwojaka jest ta krew: ta w żyłach i ta, która wylewa się z żył»”.

W 1944 r. Tuwim stał się Żydem z powodu krwi przelanej. Przed II wojną światową poeta nie wypierał się swego żydowskiego pochodzenia, jakkolwiek wołał uchodzić za Polaka, odczuwał też odrazę do syjonistycznych rasistów i katolickich żydofobów, którzy negowali jego tożsamość narodową i chcieli go wysłać do Palestyny. Natomiast pod koniec wojny postanowił powrócić do swojej ojczyzny, piekła uprzemysłowionej śmierci, w którym pogrążyła się Europa, a jego skłoniła do samookreślenia się jako Żyd. Miał rację: miliony ludzi pomordowanych za swoje pochodzenie, nie mogły ani opuścić swojej ojczyzny, ani zmienić swojego pochodzenia. Z powodu Hitlera pozostali Żydami na zawsze.

Ta żałobna pieśń Tuwima, którą przeczytałem w młodości, wzmocniła moją żydowską świadomość, zaś oświadczenie Ilji Erenburga, złożone pod koniec II wojny światowej, że pozostanie Żydem tak długo, jak długo na tej planecie przetrwa ostatni antysemita, przyjąłem za swoje własne. Jednakże wraz z upływem czasu i radykalizacją polityki Izraela, a zwłaszcza jego polityki pamięci, na mojej pewności co do przyjętej definicji tożsamościowej pojawiły się pęknięcia.

Ofiary ekskluzywne

Poniższe zdarzenie dobrze ilustruje przyczynę tych pęknięć. Podczas moich studiów doktoranckich w Wyższej Szkole Nauk Społecznych (EHESS) w Paryżu została zorganizowana konferencja akademicka, pierwsza tego rodzaju we Francji, na temat nazizmu i eksterminacji. Przedstawiciele wspólnoty żydowskiej, którzy uczestniczyli w przygotowaniu konferencji i jej finansowaniu,

zaniepokojeni faktem zaproszenia prelegentki cygańskiej, sprzeciwili się jej przybyciu. Dzięki podjętym wysiłkom i aktywnej interwencji historyka Pierre Vidal-Naqueta, wykład „nieżydowskiej” badaczki doszedł jednak do skutku. To wydarzenie wzbudziło we mnie duży niesmak. Przede wszystkim byłem bardzo zdziwiony, ponieważ na początku lat 80. XX w. nie znałem jeszcze tego bezkompromisowego domagania się żydowskiej wyłączności w kwestii zbrodni nazistowskich. Później, po wielu incydentach tego rodzaju, zdarzało mi się często, w rozmaitych okolicznościach – w trakcie przyjęć, zajęć na uniwersytecie czy okazjonalnych dyskusji – zadawać pytanie: Ile osób zamordowali naziści w obozach koncentracyjnych, w obozach zagłady, dokonując innych niekonwencjonalnych zbrodni?

I zawsze padała ta sama odpowiedź: 6 milionów. Kiedy wyjaśniałem, że moje pytanie dotyczy liczby wszystkich pomordowanych, a nie tylko liczby Żydów, moi rozmówcy wyrażali zdziwienie i rzadko który znał właściwą odpowiedź.

Każdy, kto oglądał średniometrażowy film Alaina Resnais’go *Noc i mgła* w latach 50. XX w., mógłby udzielić odpowiedzi: 11 mln zabitych. Ale liczba ofiar „niewłaściwych” zniknęła jakoś z twardego dysku zbiorowej pamięci Zachodu. W rzeczywistości było zapewne 10 mln ofiar (a nie 11), w tym 5 mln Żydów (a nie 6), zgodnie z przypuszczeniami badacza Raula Hilberga, którego rozprawa *Destruction des juifs d’Europe (Zagłada Żydów europejskich)* uchodzi za autorytet w tej kwestii. Istota rzeczy nie polega jednak na różnicy liczb; najważniejszą sprawą jest poznać, dlaczego liczba „całkowita” zupełnie zniknęła, a przetrwała jedynie i jest znana liczba „żydowska”.

Pewną słabością filmu Alaina Resnais’go, ogólnie udanego, pozostaje fakt, że tylko dwukrotnie wymienia on „Żydów”. Opowieść filmowa koncentruje się na aparacie nazistowskiej zagłady, której ofiarami są głównie więźniowie polityczni, członkowie ruchu oporu oraz jeńcy radzieccy. Widzowie opierając się na tej opowieści, nie mogą, niestety, dowiedzieć się czegoś o specyficznej demonizacji osobowości urojonego Żyda przez nazistów i ich obsesji na tym punkcie. Fakt, że połowa ofiar „niewłaściwych” została oznaczona jako „Żydzi” przez oprawców, nabiera dużego znaczenia w zrozumieniu maszyny nienawiści i ludobójstwa podczas II wojny światowej. Nawet jeżeli wiele ofiar „pierwszorzędnych” nie uważało siebie absolutnie za Żydów, lecz za Francuzów, Holendrów, Polaków czy Niemców, byli oni prowadzeni na śmierć, ponieważ zostali zidentyfikowani przez swoich morderców jako osobnicy należący do narodu-rasy Żydów. „Ugrzecznione” dialogi stanowią zasadniczą słabość filmu Resnais’go. Ten błąd reżysera wynagradza z kolei odwaga, z jaką pokazuje on kepi francuskiego żandarma na terenie obozu dla internowanych. Ukazanie tej niewygodnej rzeczywistości w latach 50. XX w., kiedy żyło jeszcze wielu Francuzów, którzy kolaborowali z rasistowskim okupantem, wymagało pewnej odwagi intelektualnej, czego, niestety, cenzura nie przepuściła.

W 1985 r., a zatem dokładnie trzydzieści pięć lat po *Nocy i mgle* wszedł na ekrany film innego reżysera francuskiego, a mianowicie *Shoah* Claude’a Lanzmanna. Film zyskał wkrótce miano ikony pamięci Holokaustu w kinematografii końca XX wieku. Czy należy mieć za złe reżyserowi, że w swoim czasie przyjął bezpośrednie wsparcie ze strony rządu izraelskiego? A może należałoby nie zauważyć, że polscy wieśniacy, prymitywni i ubodzy, sprawiają czasami wrażenie tak samo winnych

jak wykształceni niemieccy naziści? Te cechy równości, ciągłości i jedności zaznaczające się między nimi stanowią jakąś deformację historii.

Wszelako, o wiele trudniej wyjaśnić, że we francuskim filmie *Shoah*, trwającym dziewięć godzin, nie wspomniano ani o jednym pociągu, który przyjechałby z Francji! Prawie wcale nie mówi się o względnej obojętności większości mieszkańców „miasta-światła”, a wśród nich o intelektualistach zabijających czas w kawiarni „Flora” czy „Deux Magots”, kiedy żydowskie dzieci były prowadzone na Vélodrome d’Hiver w lipcu 1942 roku. Kultowy film francuski dokładnie wymazuje historyczną rolę rządu Vichy, co w oczywisty sposób ułatwiło wzrost jego notowań na polu symbolicznej pamięci, zarówno w samej Francji, jak i w całym zachodnim świecie. Wielu odczuwało zadowolenie na myśl, że przemysł śmierci był zorganizowany gdzieś tam, w odległej Europie Wschodniej, antysemitycznej i ponurej, wśród nieokrzesanych katolickich wieśniaków, którzy nie mają nic wspólnego z piękną Europą, pełną blasku i luksusu.

Co więcej, jako izraelski odbiorca dzieła reżysera, który definiuje siebie jako Żyda, z trudnością godziłem się na to, że w trakcie trwania filmu na temat pamięci, tak związanej ze szczegółami, nie wspomniano ani razu o ofiarach innych niż żydowskie w tym ogromnym przemyśle śmierci. W ten sposób, mimo że większa część filmu była kręcona w Polsce, widz nie jest świadomy, że zginęło 5 mln Polaków: 2,5 mln Żydów i 2,5 mln katolików, że obóz Auschwitz, który był początkowo budowany jako obóz dla polskich więźniów nieżydowskiego pochodzenia, jako taki nie zasługiwał na wymienienie go w filmie *Shoah*. Nie dziwny się przeto, że prezydent Barack Obama, w tym konkretnym przypadku mógł z zadowoloną miną mówić o polskim obozie zagłady.

Prawie połowa Polaków żydowskiego pochodzenia zniknęła z terytorium Polski; zostali spopieleni bądź pogrzebani, natomiast większość Polaków-katolików wojnę przeżyła. Mamy tu do czynienia z istotną i przygnębiającą różnicą między martwymi a żywymi. Przywołując na myśl proporcje, spostrzegamy, że liczba zamordowanych Romów (Cyganów), w stosunku do całości ich wspólnoty okazuje się bliska liczbie ofiar żydowskich. A jednak nie mieli prawa do wymienienia ich w filmie *Shoah* Lanzmanna.

Francuski reżyser nie był, niestety, jedynym dokonującym „etnicznej” selekcji w budowaniu pamięci o ofiarach; kilku go wyprzedziło, wielu naśladowało. Na przykład Elie Wiesel, laureat Pokojowej Nagrody Nobla za uwiecznienie wyłączności żydowskiej śmierci, ograniczył się do głuchoj ciszy w odniesieniu do zagłady innych nacji.

Poczynając od ostatniej ćwierci XX w. pamięć o wszystkich ofiarach, które nie zostały zakwalifikowane przez nazistów jako „semici” – znikła. Zbrodnia na skalę przemysłową stała się tragedią wyłącznie żydowską. Pamięć Zachodu na temat nazistowskich obozów koncentracyjnych i obozów zagłady opróżniała się w większym lub mniejszym stopniu z pozostałych ofiar: Cyganów, członków ruchu oporu, opozycjonistów, komunistów i socjalistów, świadków Jehowy, polskich intelektualistów, komisarzy i oficerów radzieckich itp. Ze względnym wyjątkiem homoseksualistów, wszyscy oni, pomordowani przez nazistów, równoległe z systematycznym ludobójstwem Żydów i ich dzieci, znikali z wyższych rejestrów pamięci. Dlaczego tak się stało, w jaki sposób odbudowanie tego nowego gmachu pamięci wpłynęło na charakterystyczne cechy aktualnej żydowskiej tożsamości?

Ewolucja pamięci

W końcu lat 40. a także w latach 50. i 60. XX w. haniebne wspomnienie Zagłady Żydów pozostawało na marginesie kultury i myśli Zachodu. W Izraelu, pomimo procesu Eichmanna, ludobójstwo nie figurowało nawet w programach szkolnych aż do 1970 roku. Temat pozostawał bardzo niepopularny wśród instytucji żydowskich na świecie i podchodzono doń z wielką ostrożnością. I to z wielu powodów; tu postaram się omówić tylko dwa z nich.

Pierwszy należy do kaprysów historii psychiki: nazajutrz po zakończeniu wojny ci, którzy ocalili z obozów koncentracyjnych, nie mieli dobrego wizerunku wśród społeczeństwa. Według okrutnej opinii krążącej w tamtych czasach, jeżeli komuś udało się wyjść żywym z tego piekła, odbyło się to prawdopodobnie kosztem innych, tych co zginęli. Naziści bowiem, zanim starli ludzi na miarki proch, postarali się, ażeby te ludzkie żywe jeszcze cienie zatraciły wszelkie poczucie ludzkiej solidarności. To zresztą potwierdzało darwinowską teorię nazistów. W tym procesie dehumanizacji podburzali jednych więźniów przeciwko drugim, zachęcali do kradzieży i napaści fizycznych, szydzili z nich. Nadzorcy więzienni i pomagający im kapo delectowali się brakiem solidarności i ogólnym zezwierzęceniem. Na początku lat 50. XX w. ludzie, którzy przeżyli obozy, oskarżali się wzajemnie o zachowania niegodziwe w tamtejszej strasznej rzeczywistości. Prawie niemożliwe było przesłuchanie ocalonych i uzyskanie zeznań ustnych lub innych dowodów dotyczących ich obozowych doświadczeń. Wielu po prostu wstydziło się tego, że przeżyli...

Drugi powód tej długotrwałej ciszy ma związek z polityką międzynarodową. W latach zimnej wojny Zachód wykazał się wielką aktywnością na rzecz dołączenia Niemiec zachodnich do rodziny krajów „demokracji ludowej”. Ale okazało się, że elity państwowe, ani socjalistyczne, ani komunistyczne, należały do pokolenia zachwyconego Hitlerem, toteż lepiej byłoby osłodzić tę przeszłość, dostarczając wersji powściągliwej i rozważnej. Liczne filmy amerykańskie z tamtego okresu skutecznie wybielały i normalizowały wizerunek Wehrmachtu, pojawiło się wiele książek na temat oporu społeczeństwa niemieckiego wobec nazizmu i towarzyszącej mu potajemnej sympatii. Jedyni, którzy ośmielali się „w sposób nieodpowiedzialny” łamać reguły tej cynicznej i wybiórczej gry pamięci, to byli pisarze i artyści z politycznej lewicy.

Od końca lat 60. XX w. stosunek do minionych potworności zaczął się powoli zmieniać. Zimna wojna przechodziła przez kolejne fazy i Federalna Republika Niemiec, wypłaciwszy odpowiednie kwoty pieniężne Izraelowi, a także odszkodowania ocalonym z Zagłady, została włączona w krąg politycznej kultury Zachodu i paktu NATO. Izrael stał się również wiernym partnerem Paktu Atlantyckiego i Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie.

Wojna 1967 r. odegrała znaczącą rolę w tym procesie przemiany. „Błyskawiczne” zwycięstwo CaHaL-u zmyło „wstyd”, towarzyszący elitom izraelskim od momentu utworzenia państwa. Jeżeli do tej pory „bydło prowadzone na rzeź” odgrywało rolę antymodelu przy formowaniu sabra (osadnika izraelskiego), to strategia przedstawiania minionej Zagłady zaczęła przechodzić metamorfozę.

Izrael stał się potęgą, małą co prawda, ale silną, która narzuciła innemu narodowi wojskową okupację, długą i bezwzględną. Żyd-ofiara, do tej pory wstydliwie ukrywany z powodu swojej

słabości, będzie odtąd dowartościowywany, osiągając pozycję Żyda-bohatera męczennika. W kronikach bohaterskie czyny i świadectwa oporu zostały nieco pomniejszone, ustępując miejsca Żydom pomordowanym, którzy nie potrafili umieścić siebie na tej samej płaszczyźnie, co ofiary innych zbrodni w historii świata. Nie można już było tolerować dłużej marginalnego miejsca, jakie żydobójstwo zajmowało do tej pory w pamięci cywilizacji „judeochrześcijańskiej”. Ważne było, żeby na płaszczyźnie moralnej zagłada Żydów stała się głównym elementem odniesienia Europy do II wojny światowej. Nowa polityka syjonistyczna i pseudożydowska potrzebowała więcej; nie wystarczało wyrycie pamięci o ofiarach w świadomości Zachodu. Domagano się odrębności, wyłączności i całkowitej narodowej własności w odniesieniu do przeżytego cierpienia. Od tej chwili zyskało to nazwę „przemysłu Shoah”, a jego dążeniem stało się spotęgowanie bolesnej przeszłości w celu gromadzenia kapitału poważania i znaczenia gospodarczego.

Wszystkie inne ofiary zostały odsunięte, wobec czego ludobójstwo stało się wyłącznym i bolesnym doświadczeniem Żydów; jakiegokolwiek porównania z eksterminacją innych narodów zostały odtąd zakazane. Kiedy potomkowie Ormian żyjący w Stanach Zjednoczonych zwrócili się z prośbą o ustanowienie dnia upamiętnienia rzezi dokonanej przez Turków, lobby prosyjonistyczne porozumiało się z tymi ostatnimi w celu zablokowania inicjatywy. Wszystkie zbrodnie z przeszłości i teraźniejszości uległy zminimalizowaniu w obliczu gigantycznego ludobójstwa dokonanego na Żydach podczas II wojny światowej. Ofiary, „ponieważ urodziły się Żydami” nie mogły być podobne do jakichkolwiek innych ofiar, co zrealizowane zostało w filmach *Lista Schindlera* Stevena Spielberga i *Shoah* Claude’a Lanzmanna.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Żądza Hitlera, ażeby wyeliminować Żydów z „normalnej” ludzkości znalazła perwersyjną formę potwierdzenia w polityce pamięci przyjętej przez Izrael i jego obrońców w odniesieniu do zachodniego świata. Retoryka syjonistyczna kładła coraz większy nacisk na odwieczną niepowtarzalność ofiary, a nie kata, Żyda, a nie nazizmu. Jest nadmiar katów, takich jak Hitler, natomiast nigdy nie było ofiar takich jak Żydzi i nigdy takich już nie będzie! Gamal Abdel Naser uchodził w swoim czasie za nowego Hitlera, zanim zastąpił go na tym miejscu Palestyńczyk Jasir Arafat, a potem Irakijczyk Saddam Husajn, a ostatnio rola ta przypadła Irańczykowi Ahmadineżadowi. Według takiej konstrukcji pamięci – specyfiki historii kontynentu europejskiego po okresie oświecenia nie należy doszukiwać się wśród nazistowskich organizatorów przemysłu śmierci, ale wyłącznie tylko wśród martwych i prześladowanych o pochodzeniu żydowskim^[7].

Liczba potomków tych, co przeżyli Zagładę, nieustannie rosła, przynajmniej od lat 70. XX wieku. Od tego momentu wszyscy chcieli należeć do ocalonych. Spora liczba Amerykanów pochodzenia żydowskiego, którzy nie przebywali w Europie podczas II wojny światowej, ani nie manifestowali jakiegóż konkretnej solidarności z ofiarami w czasach Zagłady, oświadczała że są bezpośrednimi spadkobiercami ocalałych z maszyny śmierci. Z kolei, z Iraku i z Afryki Północnej przybyły dzieci tamtejszych Żydów, uznając siebie za nierozdzielną część powiększającej się liczby ofiar nazizmu. W Izraelu powstało nawet specjalne określenie: „drugie pokolenie Shoah”, później i „trzecie pokolenie”. Tak więc symboliczny kapitał minionego cierpienia okazywał się dziedziczny, jak każdy kapitał...

Dawna tożsamość religijna „narodu wybranego” powolutku ustępowała miejsca nowoczesnemu laickiemu kultowi nie tylko „ofiary wybranej”, ale również „ofiary wyłącznej”. Ten akcent tożsamościowy „żydowskości laickiej” w swoim moralnym i etnocentrycznym wymiarze pozwala wielu osobom na samoidentyfikację jako Żydzi. Do tej kwestii jeszcze powrócę, ponieważ przyczyniła się ona do rosnącego niepokoju, jaki odczuwam, kiedy definiuję siebie jako Żyda laickiego , a do tego dołączają się i inne czynniki.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

PRZYPISY

[\[7\]](#) Odwołuję się tutaj do kontynentu europejskiego, ponieważ dwa inne okropieństwa czasów nowoczesnych po okresie oświecenia, kolonializm i stalinizm, miały miejsce w zasadzie poza Europą. Uważam, że jedyni wyjątkowi ludzie w czasach prześladowań i zbrodni to byli owi Sprawiedliwi, którzy narażali swoje życie dla uratowania innych. Jak zawsze w historii, nie było ich wielu.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Akademickie
DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: +48 22 620 32 11, +48 22 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biurowe : 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: +48 22 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

- Języki Orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury Orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po Japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże–Kraje–Ludzie
- Świat Orientu
- Historia/Polityka
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Philologia Orientalis
- Literatura Okresu Transformacji
- Literatura Frankofońska
- Być Kobietą
- Temat Dnia
- Wieczory z Nauką
- Życie Codzienne w...

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową